

Prof. dr hab. Ryszard W. Wolny

Instytut Filologii Angielskiej

Uniwersytet Opolski

Opole

## RECENZJA

### PRACY DOKTORSKIEJ

PANI MGR EKATERINY NIKITINY PT. „CZŁOWIEK, MASZYNA, TOŻSAMOŚĆ: NARRACJE O  
LUDZKIM I NIE-LUDZKIM W LITERATURZE MODERNISTYCZNEJ” NAPISANEJ W  
UNIWERSYTECIE ŚLĄSKIM POD KIERUNKIEM PROF. DRA HAB. TADEUSZA SŁAWKA

Przesłana mi do recenzji praca doktorska Pani Ekateriny Nikitiny składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia, spisu literatury podmiotu, spisu literatury przedmiotu oraz spisu źródeł elektronicznych, a całość poprzedzona jest streszczeniami po polsku oraz angielsku, co daje w sumie dwieście pięćdziesiąt stron komputeropisu. Praca nie jest wyraźnie podzielona na teorię i empirię, co ma prawdopodobnie sugerować podejście holistyczne do tematyki badań, jak również sprawić wrażenie harmonijnej spójności projektu, gdzie teoria (filozofia?) przeplata się z tekstem literackim lub/i stanowi wspólną organiczną całość.

W opinii Autorki, celem dysertacji jest analiza związków pomiędzy człowiekiem, zwierzęciem i maszyną, tak jak przejawiają się one w literaturze modernistycznej,

współczesnym performansie i nurcie bio art. Związki te, jak pisze Pani Magister, ujęte zostały w rozumieniu posthumanistycznym w oparciu o filozofię Joanny Żylińskiej, Bernarda Stieglera, Gillesa Deleuze'a i Donny Haraway po to, aby zbadać granice pomiędzy tym, co ludzkie i nie-ludzkie. Ale twierdzi też, że „[g]łówna tezą rozprawy jest założenie, iż w *kulturze ponowoczesnej* [RW] podziały pomiędzy tymi obszarami zanikają, przybierając niestabilną i rizomatyczną formę” (s. 2). Teza ze wszelkich miar słuszna, obszar badawczy oryginalny, ale powstaje zasadnicze pytanie – czy te idee wynikają z tematu rozprawy? Zastanowiłbym się nad paroma elementami. Po pierwsze, tożsamość. Tożsamość jest jednym z tych podstawowych obszarów badawczych studiów kulturowych, który został bardzo dobrze zbadany i opisany w rozlicznej literaturze, szczególnie w kontekście przestrzeni postkolonialnych w latach 80-tych i 90-tych ubiegłego wieku (zob. Np. Ashcroft, Griffiths i Tiffin, Bhaba, i inni). W dysertacji Pani Nikitiny pojęcie to zostało potraktowane bardzo wąsko i właściwie nawiązuje głównie – choć nie wyłącznie – do idei poszukiwania własnej tożsamości artystki/artystów współczesnych performansów (koncepcja tożsamości *współczesnej* jednostki autorstwa Sherry Turkle). Rozumiem jednakże, iż w zamyśle chodziło też (a może przede wszystkim) o tożsamość bytów złożonych, ludzkich i nieludzkich, cyborgów, maszyn, itd. Nie zostało to wyraźnie i zdecydowanie wyeksponowane w rozprawie. Dalej, samo sformułowanie „narracje” sugeruje ciągłość opowiadania, sekwencję narracyjną z całą jej rozbudowaną teorią i jest pojęciem, którego Autorka nie definiuje, a recenzentowi pozostaje bardzo literacka (i literalna) denotacja, tym bardziej, że oprócz opowiadań (Kleista czy Schulza) cytowana poezja jest bardziej liryczna niż narracyjna – dyskurs (dyskursy) byłby chyba lepszym, mniej ściśle literackim pojęciem w kontekście tak rozumianej pracy. I rzecz podstawowa: „literatura modernistyczna” – kompletny brak definicji, nawet ram czasowych, jak literatura? Polska, angielska i amerykańska?

Europejska? Wybrane utwory? Nie sposób przyjąć takiej frazy, bo przecież brak tu odniesień największych powieści genialnych modernistów takich, jak choćby James Joyce czy Lew Tołstoj ze swoimi wielkimi narracjami. Zatem, jak się wydaje, tytułowi rozprawy brakuje frazy w rodzaju „Studium porównawcze kultur i literatur Zachodu” bez odniesienia do periodyzacji (we Wstępie zatytułowanym „Humanizm przyszłości”, jak i w dalszych częściach pracy, Pani Nikitina przywołuje pojęcie „kultura współczesna”, s. 8).

Rozdział pierwszy, „Od *bios* do *hybris*; o transformacji wszelakich form życia w hybrydę”, opisuje proces powstawania hybrydy jako podstawy wszelakiego istnienia, a głównym jego celem jest – jak to ujmuje Doktorantka – pogłębienie pytania o to, co oznacza „życie” w kulturze *współczesnej* [RW], a także ustalenie bezpośredniej zależności życia od techniki. Omówione są w tym rozdziale pojęcia *zoe*, *bios*, *mechane*, *elpis*, *hybris* oraz hybryda, bestia, chimera i inne, zabieg, który ma pełnić funkcję „filozoficzno-teoretycznej bazy”. Uwaga w tym rozdziale jest również poświęcona koncepcji niesamowitego (*die Unheimliche*, *the uncanny*), terminu wywodzącego się z języka psychologii, a przejętego później przez literaturę i kulturę (NB. Pani Nikitina pomija oryginalny wkład Ernsta Jentscha w powstanie tego terminu, który po raz pierwszy pojawił się w jego artykule pt. „Zur Psychologie des Unheimlichen” opublikowanym w numerze 8.22 *Psychiatrisch-Neurologische Wochenschrift* (z 25 sierpnia 1906), ss. 195-198 oraz w 8.23 (z 1 września 1906), ss. 203-205, a na który powołuje się w późniejszym o 13 lat tekście Sigmund Freud. W obrębie tej tematyki również poleciłbym doskonałe – i przystępne – studium autorstwa Nicholasa Royle’a pt. *The Uncanny*, Manchester: Manchester University Press, 2003).

Rozdział drugi, „Personal Jesus: boskie połączone z mechanicznym”, daje czytelnikowi dużo do myślenia, bowiem poświęcony jest poszukiwaniu związków

pomiędzy tym, co boskie (ponad-ludzkie, ludzkie <jako wcielenie boskie> oraz nie-ludzkie) i mechaniczne w oparciu o wierzenia gnostyckie, filozofię i twórczość amerykańskiego architekta, wynalazcy i poety Richarda Buckminstera Fullera i jego *No More Secondhand God* (1971) oraz *Untitled Epic: Poem on the History of Industrialization* (1962). To właśnie Bóg/bóg (bogowie, boskie) jest chyba tym elementem triady (człowiek – bóg – maszyna), który mógłby pełnić funkcję ogniwa spinającego całość projektu, dobrze wpisując się w jego treść, tym bardziej, że element boskiego jest zaakcentowany w tytule rozdziału i przewija się w pozostałych. Również tym rozdziale, Autorka omawia ideę maszyny w oparciu o klasyczną pozycję science fiction *I, Robot* (1950), który „okazuje się swoistym symbolem ludzkiej egzystencji, ponieważ cechuje go samotność w obliczu świata oraz nieustanne poszukiwanie sensu i własnego miejsca w otaczającej rzeczywistości. Wzrok robota został zaprogramowany w taki sposób, że stale musi szukać celu działania, które jakoś usprawiedliwia jego istnienie w oczach człowieka” (160), stając się w ten sposób jego symulakrą – jednym z naczelných haseł postmodernizmu.

O zacięciu kulturoznawczym Doktorantki świadczy również umiejętność spojrzenia poza tekst drukowany. Na stronie 107, Pani Nikitina pisze: „W historii światowej filozofii to Deleuze był tym, który pierwszy dostrzegł potencjał kina jako źródła nowego myślenia o świecie, gdzie zostaje zniwelowany podział na wirtualność i rzeczywistość. Jego książka *Kino*, która ukazała się na początku lat osiemdziesiątych [dwudziestego stulecia, RW], przedstawia kinematograf jako nowy sposób widzenia świata. Prowadzi ono do powstania innego podmiotu oraz innego sposobu percepcji [...]”, a czego Autorka nie dopowiada, do innego sposobu narracji – co w końcu jest jednym z problemów badawczych tej dysertacji. Ważniejsza jest jednak konstatacja, iż w swoim wywodzie – świadomie czy też nie – mocno wychodzi poza ramy nakreślone

tytułem i przedstawione we wstępie, co z jednej strony – szczególnie u młodego badacza – jest pozytywne, ale z drugiej, stawia czytelnika w niezręcznej sytuacji. Dziwi, zatem, konserwatywna postawa badawcza Doktorantki, która rozpoczyna Rozdział III zatytułowany „Człowiek – maszyna” fragmentem dialogu ze swoją wirtualną asystentką Siri i stwierdzeniem – słusznym – iż „w przestrzeni wirtualnej kategoria tego, co ludzkie jest pozbawiona ważności (s. 119), aby w następnym akapicie – co prawda już tylko w przypisie, ale za to długim – odrzucić „tendencje nowych mediów dążących do zastępowania Boga technologią”, twierdząc, że opinie „zawarte w artykule [Adama Regiewiczza, RW] ... jawią się jako ideologicznie odmienne w stosunku do myśli i teorii opisanych w niniejszej dysertacji”, i dalej, że „omówienie tego problemu [stawiania technologii w miejsce Boga] nie mieści się jednak w ramach tematu niniejszej pracy” (przypis 218, strona 120). W opinii recenzenta taka postawa jest błędna i ogranicza w sposób zdecydowany perspektywę badawczą pracy podejmującej tematykę relacji pomiędzy ludzkim i nie-ludzkim, czyli człowiekiem a Bogiem (bogami), zwierzętami i maszyną, i w tekście którego pojęcie Bóg (bogowie) pojawia się nader często, stanowiąc wyraźnie jeden z głównych punktów odniesienia.

To, że praca jest właściwie postmodernistyczna – już nie tylko w duchu ale i treści, a odniesienia do modernizmu, romantyzmu i starożytności są swoistą formą trampoliny intelektualnej – dla recenzenta nie ulega zasadniczej wątpliwości, bo sama Autorka stosuje formacje dyskursywne na to wskazujące w mniejszym czy większym stopniu. I tak, na przykład, na str. 125 czytamy: „Człowiek ponowoczesny, czyli cyborg, rodzi się z zatarcia granic między *bios* i *zoe*, tym co ludzkie i zwierzęce, mechaniczne i organiczne, polityczne i transcendentne. Haraway, tworząc w połowie lat osiemdziesiątych [XX wieku, RW.] *Manifest cyborga*, który dzisiaj jest uważany za klasykę posthumanistycznej teorii, proponuje przyjąć za dobrą monetę przerażającą

chimeryczność własnego stanu,” aby stwierdzić w następnym zdaniu, iż „Badaczka, podobnie jak Fuller i Asimov [moderniści, RW], wizjonerzy, którzy wcześniej uświadomili sobie brak granicy pomiędzy *science fiction* i rzeczywistością [wcześniej nie definiując, a tym bardziej przeciwstawiając tych pojęć, RW.] wspomina o więzi [jakiej więzi?]. Właśnie cyborg okazuje się pewnym jej ucieleśnieniem [!]. Łączą się w nim wszystkie atomy i idee kształtujące *współczesność* [RW]. Ponadto postać cyborga stanowi aluzję do starożytnej groty [!], będącej miejscem powstania potworów, łączących w sobie początek i koniec,” by zakończyć wysokim „c”, twierdząc, „Dla *współczesności* [RW] może on [cyborg] stać się symbolem więzi i zaufania nie tylko pomiędzy ludźmi, lecz także pomiędzy ludzkim i nie-ludzkim.”

Bardziej spójne dyskursywnie są podrozdziały poświęcone interpretacji poszczególnych utworów twórców takich Fuller czy futurysta Czyżewski („Hymn do maszyny”), które Doktorantka czyni przekonywująco po to, aby potem przejść (płynnie) do *I Sing the Body Electric* Walta Whitmanna i znaleźć w wierszu *Tylko korzenie i liście* (dlaczego tytuł tym razem po polsku?) podobieństwo („współbrzmienie”) z Deleuzjańską interpretacją kłacza (s. 130). Ale, parę stron dalej, Pani Magister przywołuje tekst Juliana Offray de la Matrie’go *Człowiek-maszyna* z 1748 roku. To gdzie jest wspólny mianownik? Elektryczność z człowiekiem-maszyną (koncepcja omówiona z Roz. II), ideologia Deleuze’a i Guattariego czy może Futuryzm, którego („w pewnym sensie”, jak pisze Autorka) był prekursorem (s. 134)? Dobrze byłoby zatem zastrzec we Wstępie, że przedmiotem badań jest raczej dyskurs atemporalny zamiast „narracje w literaturze modernistycznej”, bo jak sama twierdzi stroną dalej, „podsumowanie, którym La Mettrie kończy swój traktat, do dzisiaj brzmi aktualnie, nawiązuje bowiem do *współczesnej* [podkreślenie moje, RW.] idei jedności wszystkich procesów zachodzących w świecie” (135). Żeby nie być gołosłownym, w następnym akapicie czytamy: „W

kolejnych rozdziałach chciałabym opisać niektóre fazy procesu 'akceptacji samego siebie' [...] . Swoje rozważania zacznę od romantyzmu [...]" (s. 135). I dalej następuje egzemplifikacja tych zamierzeń czy kierunków, które - choć widoczne - pozostały niezdeklarowane, tj. teurgia oraz rozwój myśli kulturowo-filozoficznej: „W szczególności w literaturze tego okresu [romantyzmu, RW.] można prześledzić swoisty powrót do teurgii i rozumienia człowiekopodobnego manekina jako najwyższego bóstwa. W ten sposób chciałabym przedstawić i udokumentować rozwój myśli *kulturowo-filozoficznej* [RW.], która rozpoczęła się stwierdzeniem 'gadżet to Inny', a skończyła się konstatacją 'gadżet to Ja'" (135).

Na dobrą sprawę, z dyskusją na temat narracji literackiej mamy dopiero do czynienia w punkcie 3 Roz. III, gdy Autorka omawia *Piaskuna* E.T.A. Hoffmanna, niemieckiego romantyka (ss. 136-140), wspominając przy okazji o katowickim artyście, Hansie Bellmerze i jego mechanicznej lalce, Olimpii oraz o *Słowiku* Hansa Christiana Andersena, ostrzegając przed nadejściem społeczeństwa zautomatyzowanych ludzi i mechanicznej sztuki, czyli świata bez duszy.

Wartościowym zabiegiem w tym rozdziale jest eksploracja podobieństw semantycznych na wzór strategii dekonstruktywnych, np. pomiędzy rosyjskim „błażen” (ten, kto doświadczył objawienia, kto zdolny jest zobaczyć to, co niewidzialne) a polskim „błaznem” (s. 144), „elpis” (to, co ludzkie) a „elips” (pominięcie, brak) (s. 146) - „*elips* podkreśla tragedię *elpis*, ponieważ pominięcie i brak uwypuklają strach przed niepowstaniem i nadzieją na zaistnienie. Strach i nadzieja są naczelnymi wyznacznikami istnienia człowieka. Pieczęć braku jest integralnym elementem tego, co ludzkie” (146). Ważkie to stwierdzenie, więc można tylko żałować, że w kontekście medyczno-

psychoanalitycznym Autorka nie wspomina, iż „brak” jest kluczowym pojęciem w psychoanalitycznej strategii Jacquesa Lacana.

Rozdział IV, „Pomiędzy zwierzęcością a technologią”, poświęcony jest zwierzęciu, technice przyrody i etycznemu potencjałowi naturalnej techniki i fenomenowi rojenia się na przykładzie *Przemiany* Franza Kafki, *Karakonów* Brunona Schulza, *Dendrocacalii* Koba Abego (japońskiego artysty) i współczesnego bio artu. Ważną tezę postawioną w tym rozdziale jest stwierdzenie (za Moniką Bakke), iż antropocentryczna perspektywa badawcza w dzisiejszych czasach (znowu!) zmienia się na zoocentryczną, która ustępuje z kolei biocentrycznej, ponieważ „życie brzozy [!], węgorza elektrycznego, ameby, komara, jak i człowieka” jest tak samo zaawansowane co czyni „człowieka nieuprzywilejowanym elementem biosfery” (s. 173). W przekonaniu Autorki dysertacji, biocentryzm stoi jednak niżej w stosunku do ekokrytyki, która obejmuje swoim zasięgiem również hybrydy - „wszystkie rodzaje istot od organicznych po nieorganiczne oraz uwzględnia byty, powstające na granicy tego nieostrego podziału” (s. 173). Dalej przekonuje nas, iż wyłącznie żywe organizmy wyróżniają się autonomiczną samoregulacją, a zjawisko takie jak afekt można znaleźć nie tylko w technice przyrody ale także we współczesnej informatyce: „Gadżety, podobnie jak owady, w rezultacie rojenia się tworzą rizomatyczne sieci. W praktyce sposób łączenia się owadów opisane w entomologii stały się podstawowym punktem odniesienia dla tworzenia nowych typów komunikacji, które dzisiaj są rozpowszechnione na całej kuli ziemskiej - jak Bluetooth, Wi-Fi, czy Internet” (s. 179). Jako ilustracje afektywnej techniki natury, Doktorantka przytacza interpretację wiersza Teda Hughesa pt. *Mosquito*, w której stwierdza, iż „komar [jeszcze linijkę wyżej „komarzyca”, RW.] przychodzi na świat poprzez wielokrotne umieranie, poprzez ogromną liczbę spotkań ciał i ich rozpadu [fakt, który] ilustruje koncepcję afektywnej techniki natury, polegającym na nieskończonym,



chaotycznym procesie powstawania i rozbijania formy” (s. 180), co dowodzi cykliczności życia i daru śmierci, a stwierdzenie o sprowadzeniu Wszechświata do postaci *mosquito*, jak również o spotykaniu się makrokosmosu z mikrokosmosem, nieuchronnie przywołują słynne *conceits* siedemnastowiecznych metafizyków angielskich.

W podrozdziale 2 tegoż rozdziału, „Istnienie jako *swarming*”, Pani Magister Nikitina kontynuuje rozważania nad zmiennością formy naturalnych zespołów życia, cytując fragment *Traktatu o manekinach* Brunona Schulza, który mówi o falowaniu materii i o redukcji życia do form innych i nowych, twierdząc, że „[p]odobnie jak materia, rój owadów wyraża ideę nieśmiertelności, przejawiającą się płynnością kształtów, które przechodzą i zmieniają się jeden w drugi” (187), dodając, iż w tym utworze „konwencjonalność granicy oddzielającej światy ludzkiego i nie-ludzkiego może być rozpatrywana w kategoriach *swarming*” (s. 188) – swoistej, dynamicznie zmieniającej formę gry materii, gdzie różnica („granica”) pomiędzy człowiekiem a manekinem zaciera się (NB. podobnie jak poststrukturalne opozycje binarne i derridiańskie *violent hierarchies*). Bezużyteczne zdawałoby się skrawki materii, kłaki, śmieci stają się u Schulza zaczątkiem nowych form ponieważ, za Fiodurczukiem i jego *Cyborgiem w ogrodzie*, „odpady to substancja permanentnie pozostająca w stanie przejścia” (s. 189) – od jednej formy do drugiej, z błogosławionym wpływem matki ziemi i rozlicznych bakterii rozkładających materię, w ten sposób dając nowe życie innym – nie-ludzkim – formom. Schulzowskie wysypisko z *Sierpnia* to miejsce, jak pisze Doktorantka, afektywnego rozpadu i tworzenia formy (s. 190)<sup>1</sup>. Hybrydowość nowej

<sup>1</sup> Myślę, że dobrze byłoby w tym miejscu odnieść się do modernistycznego poematu *Waste-land* TS Eliota i do jego słynnej frazy o *kwietniu*, choćby tylko w ramach komparatystyki literackiej/intertekstualnej (i choćby tylko do poniższych linijek):

*What are the roots that clutch, what branches grow  
Out of this stony rubbish? Son of man,*

formy, jaka narodziła się na śmietniku jest, jak się wydaje, ekspresją mitu (post)nowoczesności o półludzkim i półsztucznym Byciu, czy jak woli Schulz, „półzwierzęcej-półboskiej” postaci, która zapożycza od roju much głos – huczenie (buczenie?) i krzyk („wrzask zwierzęcy, wrzask chrapliwy”, s. 191).

Rozdział IV, a szczególnie jego egzegetyczna, empiryczna część, wydaje się być tym żywiołem w którym Pani Nikitina czuje się najlepiej, najpłynniej, najenergetyczniej, co świadczy o Jej stopniowym dochodzeniu, stawianiu się, przepoczwarzaniu – czyli o procesie, który sama zapoczątkowała przystępując do pisania tej pracy, co recenzent konstatuje z zadowoleniem. W efekcie, szczytowym punktem dyskursu Doktorantki jest moment zakwestionowania teorii Darwina (s. 222) – symbioza gatunków, a nie walka o przetrwanie – i poparcie tez o symbiozie Maeterlincka (s. 228).

Ogólnie rzecz ujmując, rozprawa doktorska Pani Nikitiny jest bardzo dobrym przykładem pracy interdyscyplinarnej obejmującej głównie filozofię i kulturę oraz, bardziej specyficznie, komparatystykę literacką. Zasięg pracy jest imponujący, od Arystotelesa, poprzez Spinozę, Kartezjusza, Heideggera, Deleuze’a i Derridę do Joanny Żylińskiej i Nicka Bostroma z jednej strony i E.T.A. Hoffmanna, Heinricha von Kleista, R.B. Fullera, Walta Whitmana, Teda Hughesa, Brunona Schulza, Franza Kafkę i Stanisława Lema z drugiej. Nie sposób odnieść się jest nawet do części bardzo dobrych pomysłów badawczych Pani Nikitiny. Z recenzenckiego obowiązku wymienię tylko „wdzięk” – piękno, również wielkie piękno matematyczne, „taniec” jako metafora bycia

---

*You cannot say, or guess, for you know only  
A heap of broken images, where the sun beats,  
And the dead tree gives no shelter, the cricket no relief,  
And the dry stone no sound of water.  
There is shadow under this red rock,  
(Come in under the shadow of this red rock) ll. 19-26*

(„tańczy wszystko, co posiada wdzięk – świat kosmiczny, świat zwierzęcy i materia”, 145), entomologia literacka – rój („swarming”), tańczące zwierzę (s. 204), tańczący Bóg (s. 206), człowiek-owad (s. 208), winda-morderca, samolot-zabójca i wiele innych.

Ze spraw drobniejszych, lecz niemniej istotnych wymienię tylko sposób dokumentowania przywołań i sporządzenia bibliografii. Dominuje system przypisów dolnych, których jest 495 na 238 stron tekstu, co w sposób znaczący utrudnia płynną lekturę niełatwego w sumie tekstu, a swoistą maestrią jest umieszczenie trzech przypisów dolnych w dwóch następujących po sobie zdaniach na str. 120. Co gorsza, Pani Doktorantka niektóre przypisy kopiuje bezpośrednio z angielskiego – stąd obecność nazewnictwa i stylu anglojęzycznego (np. przypis 123, str. 70 i 93-94-95-96-97-98-99-100-101, itd.). Czasami, jak w przypadku tekstu Whitmana, oryginalny tekst amerykański zaczerpnięty jest z wydania rosyjskojęzycznego i przypis jest po rosyjsku i na dodatek cyrylicą. Pani Nikitina często też posługuje się polskimi wydaniem tekstów anglojęzycznych bez podawania nazwisk tłumaczy, a jeżeli tłumaczy sama, to tego nigdzie nie zaznacza (np. str. 87). W przypadku *Kina* Deleuze’a mamy do czynienia z iście karkołomnym zabiegiem, gdyż na str. 108 Autorka cytuje polski tekst, a w przypisie odwołuje się do rosyjskiego tłumaczenia z roku 2004, natomiast w Bibliografii powołuje się na tłumaczenie Margańskiego z 2008 r., kompletnie ignorując oryginalne francuskie wydanie z 1983 pt. *Cinema: L'Image Mouvement*. I takich przypadków jest, niestety, więcej.

Inna sprawa to Bibliografia, która składa się z 5 (pięciu!) części, bo oprócz zrozumiałego w polskojęzycznym piśmiennictwie podziału na Literaturę podmiotu i przedmiotu, mamy też (po „Z”) literaturę po rosyjsku cyrylicą chociaż, jak się wydaje, pozycje te powinny być przetranskrybowane na alfabet łaciński i włączone do

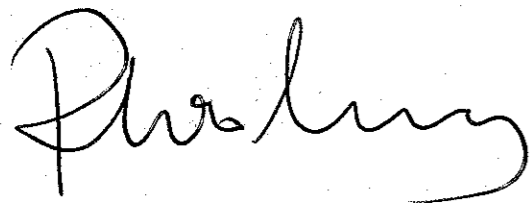
bibliografii na normalnych prawach i w porządku łańskim. Dodatkowo, mamy spis źródeł elektronicznych oraz spis stron internetowych artystów. Recenzent, mając do czynienia z międzynarodowymi systemami sporządzania bibliografii, jest przeciwny takiej dyskryminacji i klasyfikacji tekstów według jakiejś (jakiej?) hierarchii. Abstrahując nawet od względów praktycznych (do której klasyfikacji sięgnąć, aby znaleźć żądany tekst?), przypomina, że od lat 60-tych ubiegłego wieku, krytyka literacka a później kulturowa, nie dyskryminuje już żadnych tekstów (literackich, krytycznych, a tym bardziej elektronicznych czy pisanych w języku rosyjskim), i tak też, jak się wydaje, powinna być sporządzona bibliografia jako *jedna* część rozprawy.

Reasumując, praca doktorska Pani Nikitiny ma wyraźny kulturowo-literacki charakter, o czym świadczy metodologia badań – w początkowym stadium Deleuze and Guattari, a potem filozofia przyrody, biokrytyka i ekokrytyka, tematyka podejmowanych badań (ludzkie i nie-ludzkie), ich zakres – od starożytności do czasy współczesne (z naciskiem na 21. wiek) i wynikające z tego perspektywy badawcze (posthumanizm, biokrytyka). Jakkolwiek osią równowagi tekstualnej jest modernistyczna poezja amerykańsko-angielska w dość wąskim wydaniu (głównie Fuller i DH Lawrence) i polskie proza modernistyczna (Brunon Schulz), to Autorka swobodnie przemieszcza się w czasie historycznym i przestrzeni literacko-filozoficznej, analizując zjawiska kulturowe, w tym przenikanie się ludzkiego z nie-ludzkim, tworzenie hybryd i cyborgów. Jednak nie można oprzeć się wrażeniu, że główny korpus pracy to istny tygiel kłębiących się, pluralistycznych strategii, które są efektem pewnego metodologicznego rozmycia, rozgałęzionej i meandrycznej auto-narracji. Ten gąszcz nośnych perspektyw przesłania miejscami klarowność wywodu, powodując u czytelnika wrażenie, że przy tym pluralizmie istotnych w Jej przekonaniu wątków, Autorka nie jest w stanie

zdecydować się ostatecznie na ich w miarę koherentną formę, co – rzecz oczywista – nie umniejsza w sposób zasadniczy wartości pracy.

### **Konkluzja**

Pani mgr Ekaterina Nikitina imponuje dużą erudycją, znajomością rzeczy o których pisze, posiada sprawny warsztat badawczo-pisarski (posługuje się nienaganną polszczyzną, co jest nie bez znaczenia) i potrafi wyciągać poprawne wnioski z przeprowadzonych dowodów. Wobec powyższego, w nadziei, że Autorka dysertacji rozważy z pożytkiem wszystkie uwagi merytoryczne i warsztatowe, stwierdzam w tym miejscu, iż **praca Pani mgr Ekateriny Nikitiny spełnia wymagania ustawowe stawiane pracom doktorskim określone w art. 13.1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki**, co znaczy, iż uznaję, że **przedmiotowa rozprawa doktorska stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego oraz, że Kandydatka wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną w dziedzinie nauk filologicznych, jak również posiada umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej**. Wnioskuje, zatem, o dopuszczenie Pani mgr Ekateriny Nikitiny do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



W Katowicach, 4 maja 2017 r.